



Solidarność

ZBIORY OŚRODKA KARTA

Oświadczenie w związku z protestem głodowym parafian z Ursusa.

Wobec przypisywania obrony ks. Mieczysława Nowaka podjętej przez parafian z Ursusa strukturom NSZZ "S", RKW Regionu Mazowsze stwierdza co następuje:

1. Życie wspólnot wyznaniowych nie jest polem działalności związkowej, pomimo zbieżności ideałów NSZZ "S" z wartościami uznawanymi przez chrześcijaństwo, a co za tym idzie, z naturalnym łączeniem ich zarówno w pracy związkowej jak i duszpasterskiej.
2. Członkowie NSZZ "S" należący do wspólnot wyznaniowych i działający na ich terenie, działają tam nie jako związkowcy, ale jako członkowie społeczności wiernych.
3. Protest głodowy jest bronią ostateczną. Obecnie odwołują się do niej uwięzieni, aby poprawić swoje położenie. Ich dola jest najcięższa i ich los jest dla nas najważniejszy. W tej sytuacji sięganie do protestów głodowych w innych celach wymaga szczególnej powściągliwości i szczególnej odpowiedzialności, by ich walki nie utrudniać.

RKW Regionu Mazowsze NSZZ "Solidarność"

K. Bieliński, Z. Bujak, Z. Janas, W. Kulerski

W sprawie symboli religijnych w szkołach wypowiedzieli się - Rada Główna Episkopatu Polski oraz rzecznik rządu, Urban. Po wysłuchaniu relacji ks. bpa siedleckiego Jana Mazura, biskupi wyraziła zaniepokojenie usunięciem krzyży ze szkoły rolniczej w Miętnej i zwrócili uwagę, że posunięcia takie mogą doprowadzić - jak wskazują wcześniejsze wydarzenia tego rodzaju - do szeroko zakrojonych niepokojów społecznych. Urban oświadczył natomiast, że obowiązuje zakaz wywieszania symboli religijnych w miejscach publicznych.

Szkoła rolnicza w Miętnej jest nadal zamknięta. 14. III wezwano na komendę ks. St. Sicińko i przesłuchiowano w sprawie bicia dzwonów kościelnych 7. III w tym czasie, gdy młodzież z Miętnej, zmuszona do opuszczenia szkoły, kierowała się do kościoła w Garwolinie.

Wiadomość o aresztowaniu Marka Nowakowskiego wywołała protesty na całym świecie. Do władz PRL zwrócił się m.in. francuski oddział PEN-Clubu, który w ubiegłym roku uhonorował Nowakowskiego "nagrodą wolności"; list do gen. Jaruzelskiego z żądaniem natychmiastowego zwolnienia polskiego pisarza podpisali Heinrich Böll, Max Frisch, Günther Grass, Siegfried Lenz.

Doktorat honoris causa Adamowi Michnikowi przyznała nowojorska uczelnia New School for Social Research.

WIELKIE AKCJE SB

Ostatnio nasiliła się trwająca od kilku miesięcy zmasowana akcja SB przeciw podziemnym strukturom "S" przeciw niezależnym środowiskom twórców, prawników, uczniów. Mnożą się aresztowania, zatrzymania i rewizje, coraz częściej pojawiają się akty terroru.

Porwania w Toruniu. W lutym i marcu w mieście porwano czterech członków "S": 10. II o 5-tej rano /w drodze do pracy/ Piotra Hryniewicza z TZPN Polchem /wypuszczony po południu/, 21. II Gerarda Zakrzewskiego, też z POLCHEMU /trzymany do 2-giej w nocy/, 2. III Zofię Jastrzębowską, pracownicę Towarzystwa Miłośników Torunia i jej narzeczonego Antoniego Meżydłę z ZRT ZARAT /oboje przetrzymywani dwie doby/. Wszystkich porwano z ulicy i wrzucono do nyski, wywożono skutych z zawiązanymi oczami z miasta, po czym przesłuchiowano w lesie, a Meżydłę przypuszczalnie w pobliskim ośrodku wypoczynkowym MO. P. Hryniewicza i G. Zakrzewskiego /który został rozebrany do podkoszulki/ wypytywano o kolportaż w POLCHEMIE i o powiązania z miejscowymi działaczami "S". nakłaniano do współpracy, grożono biciem, zamordowaniem, a także "wypadkami", jakie mogą spotkać ich rodziny. Z. Jastrzębska była przesłuchiwana 48 godzin. Znęcając się nad nią moralnie i fizycznie, sprawcy zmusili ją do wygłoszenia apelu do narzeczonego z błaganem, aby "powiedział wszystko, gdyż jej życie jest w niebezpieczeństwie". A. Meżydłę rozebrano do naga, przykuwano kajdankami do drzewek i bito. Puszczono mu z magnetofonu apel narzeczonej. Wypytywano, gdzie ukrywa się jego przyjaciel - Bogdan Borusiewicz, czł. RKK "S" Gdańsk. Namawiano do współpracy, obiecując zakup gospodarstwa na wsi lub wyjazd wraz z Jastrzębską za granicę /w charakterze agentów/. Obydwójce doznali szoku, na pogotowiu otrzymali po 3 dni zwolnienia z pracy. Meżydłę podrzucono do torby ulotki ogłaszającej powstanie Organizacji Anty-Solidarność /OAS/, która "wobec nieudolności ekipy Jaruzelskiego" i "zurzędniczenia bezpieki" podejmuje walkę z "rakiem toczącym społeczeństwo polskie" czyli z NSZZ "Solidarność".

W Warszawie SB przeprowadziła ostatnio dziesiątki rewizji - ich liczby nie sposób oszacować, ponieważ najczęściej dokonywane są u osób zupełnie przypadkowych, których adresy uboccy znaleźli prawdopodobnie w notesach telefonicznych skonfiskowanych przy poprzednich okazjach. Były jednak również rewizje w kilku punktach kolportażu. Akcja obejmuje ponadto zakłady pracy /np. z FSO zabrano 6. III trzech pracowników, w "Waryńskim" są przesłuchania/, a także przedgrudniowych działaczy "S" i pracowników regionu oraz osoby czynne w opozycji przed Sierpnem 80.

JANUSZ PAŁUBICKI w klinice w Aninie! Po z góra 3-miesięcznej głodówce ciężko chory na serce przew. Wielkopolskiego TZR "S" został przeniesiony ze szpitala więziennego do kliniki.

/.../ Gospodarkę polską toczy groźna choroba, której skutki wszyscy odczuwamy. Gnębą nas braki rynkowe i czas marnowany w kolejkach, zubaża niespotykany spadek płac realnych. Katastrofa mieszkaniowa zatruwa życie rodzinne milionów ludzi. A przecież są jeszcze poważniejsze, bo trudniej odwracalne objawy kryzysu:

- park maszynowy w przemyśle i transporcie starzeje się szybko i nie jest odnawiany. Pogłębia to i utrwała nasze zacofanie technologiczne;
- pogarsza się, wbrew oficjalnej propagandzie, sytuacja polskiego rolnictwa, alarmujący jest spadek pogłowia trzody chlewnej i bydła;
- handel zagraniczny polega na rabunkowej wyprzedaży wszystkiego co się tylko da, bez względu na uzyskiwane ceny. Pomimo osiągnięcia pułapu możliwości w eksporcie surowców, nasze zadłużenie wobec Zachodu i Wschodu ciągle rośnie;
- dewastujemy nasze środowisko naturalne, zbliżając się do katastrofy ekologicznej w skutkach swych nie mniej groźnej, niż zniszczenia wojenne.

Dzieje się to wszystko na oczach społeczeństwa, które zna przyczyny tej klęski, chciałoby i potrafiłoby gospodarzyć inaczej. Ludzie, którzy chcą wiedzieć po co i dla kogo pracują, domyślają się już od dawna, że zło tkwi w systemie gospodarowania, a dopiero wtórnie w błędach kolejnych ekip rządzących. Uważam, że zasadniczą przyczyną kryzysu sprowadzić można do wszechwładzy gospodarczej aparatu partyjno-państwowego, tzn. władzy niekontrolowanej i nieograniczonej. Z jednej strony nie pozostawia on wolnego pola dla samodzielnej aktywności gospodarczej przedsiębiorstw, grup i jednostek. Z drugiej strony, co jest wielkim paradoksem, nie zapewnia takiego poziomu sterowania, jakiego wymaga każda nowoczesna gospodarka. W sumie jest to system, który marnotrawi pracę ludzką i prowadzi do niskiego poziomu życia narodu. Dlatego wyjścia z kryzysu polskiej gospodarki nie należy szukać w podwyżkach cen, wydłużaniu do XIX-wiecznych rozmiarów czasu pracy czy rabunkowym eksporcie bogactw naturalnych.

Droga prowadzi przez odbudowę społecznego zaufania do gospodarki, tzn. zaufania do ośrodków podejmujących decyzje gospodarcze i zaufania ludzi do sensowności własnej pracy. Nie nastąpi to, o ile nie zmieni się stosunek między aparatem partyjno-państwowym i gospodarką. Potrzebne jest oswobodzenie obszaru ekonomicznego spod wszechwładzy aparatu i równoczesny wzrost uprawnień niższych szczebli administracji, autentycznych ciał przedstawicielskich i uspołecznionych przedsiębiorstw. Trzeba doprowadzić do równowagi między uprawnieniami władz centralnych a pozostałymi ogniwami życia gospodarczego i społecznego. Należy też dopuścić bezpartyjnych fachowców do zajmowania kierowniczych stanowisk w przedsiębiorstwach i administracji.

W takim kierunku zmierzała reforma gospodarcza zapowiedziana w Porozumieniu Gdańskim i nakreślona z rozmachem w 1981 r. Dalsze jej losy dowodzą, jak trudno jest władzy wyrzec się monopolu w gospodarce. Reformę zamieniono na prowizorium, by w 1983 wycofać się z wielu jej skromnych ambicji. Uczy nas to ciągle tej samej prawdy: żaden krok na drodze ku samorządności gospodarczej narodu nie zostanie nam podarowany.

Wraz z wprowadzeniem stanu wojennego zablokowane zostały podstawowe drogi naprawy gospodarki, rysujące się po Sierpniu i związane z mobilizacją społeczeństwa oraz oddolnym naciskiem na reformę. Ich pełne odblokowanie wymaga nowego kompromisu politycznego /.../

Nie mogąc dokonać obecnie zasadniczej naprawy organizacji naszej pracy, musimy naszą uwagę, wyobraźnię i aktywność skierować na to, co realne. Nie mogąc wyszukać pól całkowicie niezależnych, gdzie można by twórczo i samodzielnie pracować, spróbujmy zacząć od pól względnie niezależnych i tworzenia pól nowych.

Jednym z takich pól może być samorząd pracowniczy w przedsiębiorstwach przemysłowych. Nie należy się łudzić, że obecny samorząd może odegrać rolę zbliżoną do tej, której oczekiwaliśmy po nim w r. 1981, czyli bycie rzeczywistym gospodarzem zakładu pracy i siłą napędową reformy. Ale nie można tego pola oddać /.../

Polem, gdzie można wyzwolić samodzielność i samorządność zespołów ludzkich w znacznym stopniu niezależnym od władzy, jest spółdzielczość. Prawie nic nie stoi na przeszkodzie, aby wybierać do rad nadzorczych i zarządów spółdzielni ludzi cieszących się zaufaniem spółdzielców.

/.../ Trudne warunki życia w dobie kryzysu zachęcają do zwiększenia naszej aktywności na polu organizowania się w różne formy i wspólnoty /np. parafialne/, podejmujące działalność gospodarczą i zaspakajające potrzeby ich członków /.../

Próbowałem wskazać kilka punktów rzeczywistości gospodarczej, o które można zaczepić nasze nadzieje. Apeluje o wyobraźnię, by znaleźć ich więcej. Działając tworzymy nową jakość społeczną, budujemy solidniejsze podstawy porozumienia z wierzytelami oraz samodzielnego gospodarowania w przyszłości. Z tego rozliczą nas przyszłe pokolenia, gdyż przynależność do narodów wysoko rozwiniętych zdobywa się nie na mocy tradycji, lecz przez kulturę codziennej pracy.

Czekają nas lata solidarności praktycznej - wykuwania umiejętności niezbędnych do tego, by być dobrymi gospodarzami naszego majątku.